

PiS płacze się w narracji o Marszu Niepodległości

9 listopada 2018

Prawo i Sprawiedliwość wraz ze swoimi ośrodkami medialnymi nie może się zdecydować, jaką dokładnie narrację przyjąć na temat Marszu Niepodległości. Wpierw przekazy dnia z centrali na Nowogrodzkiej mówiły o „uratowaniu” demonstracji przez prezydenta Andrzeja Dudę i premiera Mateusza Morawieckiego, natomiast obecnie minister kultury Piotr Gliński twierdzi, iż partia Jarosława Kaczyńskiego od dawna planowała zorganizowanie własnego przemarszu. Doradczyni głowy państwa chwali z kolei decyzję Hanny Gronkiewicz-Waltz o delegalizacji marszu.

Wczoraj popołudniu sąd zdecydował się na uchylenie zakazu wydanego przez ustępującą prezydent Warszawy, tym samym ponownie legalizując Marsz Niepodległości organizowany przez środowiska narodowców. Tym samym mogą oni powrócić do organizacji swojej manifestacji, co wyraźnie nie spodobało się obozowi rządowemu, który nawołuje obecnie do wzięcia udziału „bez transparentów” w prezydenckiej demonstracji. Jednocześnie sam Duda (w ubiegłym roku ochrzczony przez „Gazetę Polską” mianem „Dudaczewskiego”) przyznaje, iż decyzja sądu spowodowała „wielki bałagan”.

Początkowo PiS-owski front medialny twierdził więc, że inicjatywa Dudy i Morawieckiego de facto uratowała demonstrację z okazji 100. rocznicy odzyskania polskiej niepodległości, chociaż było pewne, iż sąd uchylił postanowienie Gronkiewicz-Waltz. Tak też się stało, dlatego obóz rządzący zdecydował się na medialną ofensywę, która przypisuje dotychczasowe zasługi związane z Marszem Niepodległości właśnie środowiskom PiS-u, a także próbuje zrobić awanturników z krytyków perfidnego przejęcia manifestacji przez Dudę i Morawieckiego.

Najbardziej symptomatyczne są jednak wypowiedzi Glińskiego. Wicepremier jeszcze wczoraj w wywiadzie dla „Dziennika Gazety Prawnej” mówił w kontekście rozmów z organizatorami Marszu, iż nie udało się dojść do porozumienia w sprawie wspólnego wystąpienia, natomiast z powodu charakteru Marszu Niepodległości jako imprezy cyklicznej „był problem z odwołaniem”. Dzisiaj minister kultury w rozmowie z Polskim Radiem stwierdził z kolei, że „decyzja o zorganizowaniu marszu państwowego, nie była związana z decyzją Gronkiewicz-Waltz”, ponieważ „od dawna chcieliśmy to zrobić”.

Sam zakaz nałożony przez Gronkiewicz-Waltz spotkał się za to z pokłaskiem Zofii Romaszewskiej, doradczyni Dudy i jednej z czołowych postaci Komitetu Obrony Robotników. Romaszewska w rozmowie z RMF FM stwierdziła bowiem, że było to „szaleństwo, którego należało zakazać”, ulegając tym samym narracji liberalno-lewicowych mediów o rzekomo czyhających na każdym kroku zamieszkach i samemu bredząc o... swastykach pojawiających się na Marszu. Ponadto Romaszewska, będąca jednym ze współautorów ubiegłorocznego demontażu reformy sądownictwa, dodała, iż narodowcy powinni iść z prezydentem, bowiem „ma nadzieję, że oni są Polakami jednak, a nie nie wiadomo czym”.

Na podstawie: DoRzeczy.pl, GazetaPrawna.pl, RMF24.pl

Źródło: Autonom.pl